

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANYNadzwyczajny dodatek paryski bije na alarm!
Niemcy żądają rozbioru Polski

PARYŻ, 28.3. Dziennik „Paris Midi” wydał dziś w południe nadzwyczajny dodatek z depeszą z Kowna o bezczelnej akcji, z jaką zamierza wystąpić rząd berliński, w sprawie zwrotu Pomorza Niemcom.

Rząd niemiecki jeszcze przed zwołaniem konferencji rozbrojenowej wystąpić ma z kategorycznym

żądaniem zwrotu „korytarza” pomorskiego.

Według niemieckich planów, które są wręcz fantastyczne, Polska zwróciłaby Niemcom Pomorze wraz z całą doliną Notecki. Niemcy zagwarantowałyby Polsce zdobyte na Pomorzu prawa i zgodziłyby się łaskawie na dodatkową umowę, na mocy której Polska korzystałaby ze swobodnego dostępu do morza.

Pomorze w niemieckim posiadaniu byłoby rozbrojone, to znaczy, że Niemcy nie miałyby prawa utrzymywania tam garni zonów wojskowych.

Według sensacyjnej depeszy „Paris Midi”, Niemcy zwróciłyby wówczas Polsce wszystkie wydatki, poniesione na budowę Gdyni i

Miljard franków pożyczki
otrzymała wczoraj Polska w Paryżu

Według nadeszłych wczoraj do Warszawy wiadomości telegraficznych z Paryża, w dniu wczorajszym miała być podpisana ostatecznie umowa francusko-polska o udzieleniu Polsce pożyczki w wysokości 1 miljarda franków na dokończenie budowy

linii kolejowej Górny Śląsk — Gdynia.

W finalizacji rokowań o pożyczkę brał udział minister spraw zagranicznych Zaleski i wiceminister skarbu Koc, którzy bawią w Paryżu oraz francuski minister skarbu Flondin.

Na powitanie Marszałka Piłsudskiego
wyjazd ministrów do Gdyni

Już wczoraj wieczorem wyjechało z Warszawy do Gdyni szereg osobistości ze świata politycznego na powitanie Marszałka Piłsudskiego, który na kontr-

torpedowcu „Wicher” wraca do kraju.

Do Gdyni udaje się również premier Sławek na czele kilku ministrów i wyższych urzędników.

Zbuntowane pułki maszerują na Madryt
Korona Alfonsa znów wisi na włosku

PARYŻ, 28.3. — Sytuacja polityczna w Hiszpanii uległa ponownemu obostrzeniu.

Rozeszły się pogłoski, iż pułki kawalerii, stacjonujące w garnizonie Alcala, odległym o 30 km. od stolicy, maszerują na Madryt. W związku z temi pogłoskami prezydent najwyższego sądu wojskowego oświadczył, iż sąd ma prawo i środki, by aresztować buntowniczych generałów.

Wczoraj w nocy odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady gabinetowej, poczem silne postępowanie gwardji narodowej obsadziły wszystkie ważniejsze punkty w mieście.

Utrzymuje się uparczywie pogłoska, iż projektowany jest nowy zamach stanu na rzecz dyktatury wojskowej.

Strach przed groźną przepowiednią
jakiegoś głupiego „jasnowidza”

BERLIN, 28.3. W miejscowości Nothberg, położonej w pobliżu Alsdorfu, dotkniętego niedawno straszną katastrofą górniczą, przepowiedział pewien jasnowidz, że po 4 tygodniach nastąpi nowy, wielki wybuch pyłu węglowego.

Przepowiednia ta tak podzia-

łała na górników, że postanowili w tym dniu nie zjeżdżać do kopalni. Obawa była tak wielka, że żony górników poprzesuwały wskazówki budzików, aby mężowie i synowie spóźnili się do pracy. Ogółem około 300 górników nie stawili się w tym dniu do pracy.

Dzika bójka Niemek

Starcie nacjonalistek z komunistkami na wiecu

BERLIN, 28.3. Podczas zebrania związku kobiecego „Stahlhelmu”, na którym agitowano za rozwiązaniem sejmu pruskiego, doszło do olbrzymiej awantury. Gdy na trybunę wstąpił przywódca Stahlhelmu mjr. von Stephani, obecne na sali komunistki zaczęły wznosić okrzyki na

część „trzeciej międzynarodówki”.

Między kobietami wywiązała się niesamowita bójka. Wezwana policja z trudem przeszkodziła rozlewowi krwi, kobiety bowiem walczyły z sobą krzesłami. Walka przeniosła się następnie na ulicę i trwała do późnych godzin nocnych.

wzięłyby na siebie zobowiązania, zaciągnięte przez Polskę wobec firmy „Schneider-Creuzot” na budowę kolei Górny Śląsk — Gdynia.

Wzajemian za wyrzeczenie się Pomorza, Niemcy zmusiłyby Litwę, by dała Polsce dostęp do morza przez Klaipędę i wolną strefę w porcie libawskim.

Redakcja „Paris Midi” stwierdza z naciskiem, iż gwarantuje prawdziwość tych informacji i kończy uwagę, że Niemcy nadużywają cierpliwości państw zachodnich.

Treść nadzwyczajnego dodatku „Paris Midi”, zrywająca maskę z niemieckich planów wobec Polski, wywołała w paryskich kołach politycznych niezwykle poruszenie.

Zjednoczenie robotniczego
ruchu zawodowego

Do zorganizowanego przed dwoma tygodniami Polskiego Zespołu Pracy przystąpiły dotąd następujące związki zawodowe: Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowców w Polsce, Polskie Związki Zawodowe „Praca” w Łodzi i Poznaniu, Generalna Federacja Pracy i Konfederacja Gospodarczych Związków Zawodowców w Polsce.

Coraz więcej
Żydów w Ameryce

NOWY YORK, 28.3. W ciągu ostatnich 50-ciu lat, ludność żydowska w Stanach Zjednoczonych A. P. wzrosła z liczby jednej czwartej miliona do 4/2 milionów. W samym Nowym Yorku jest 1 mil. 250.000 żydów, co stanowi ośmiokrotną ilość żydów zamieszkujących Palestynę.

Znów bójka
na „Aferze Dreyfusa”

PARYŻ, 28.3. Wznowiono wczoraj przedstawienie sztuki „Afera Dreyfusa”, która na pewien czas zeszła z repertuaru z powodu zakazu władz. Na wczorajszym przedstawieniu młodzież nacjonalistyczna urządziła demonstrację, rzucając bomby i zawiązywała się bójka. Przedstawienie zostało przerwane.

Miljard deficytu
w budżecie Anglii

LONDYN, 28.3. Rok budżetowy zamknięty zostanie deficytem nie mniejszym, niż 25 milj. funt. szterl.

Niebywała mgła
nad Belgią

ANTWERPIA, 28.3. Nad północną Belgią panuje nie spotykana mgła. Ruch okrętowy został zupełnie wstrzymany. Do Antwerpii okręty przychodzą z 36 godz. opóźnienia. Sytuacja ta wywołała w porcie ogromne zamieszanie.

Zabójstwo bandyty
przez własną żonę i brata

LWÓW, 28.3. Wasyl Horaczy odbywający karę więzienia w Czortkowie za rabunek i zgwałcenie, po otrzymaniu urlopu zdrowotnego powrócił do rodzinnej wsi Szwałkowce, gdzie zamordowany został przez brata swego Jana i własną żonę Marię, którzy nawiazali stosunek miłosny.

Statek angielski
zatonął w lodach Bałtyku

RYGA, 28.3. Transportowiec angielski „Arniston” zatonął w zatoce Ryskiej. Boki parowca zostały zgniecione przez masy lodu. Załoga składająca się z 21 ludzi, uratowana została przez łamacz lodów.

Dziennik francuski o Marszałku Piłsudskim „Litwin, który wszystko poświęcił Polsce...”

CHERBOURG. 28.3. Prasa miejscowa poświęca dłuższe artykuły pobytowi Marszałka Piłsudskiego na pokładzie „Wichra” w porcie Cherbourg.

Pismo „Cherbourg - Eclair” pisze m. in.: Skoro tylko Marszałek Piłsudski poczuł, że pod wpływem nadzwyczajnego klimatu wyspy Madery wstąpiły ostatnio ślady bronchitu, który zmusił go szukać tam odpoczynku, nie mógł

ani jednego dnia dłużej

pozostawać bezczynnie, popieścił więc z powrotem do drogiej Mu ojczyzny, gdzie uważany jest za bohatera narodowego.

Szkoda wielka, że Marszałek nie zgodził się przyjąć przedstawicieli prasy. Miłoby nam było usłyszeć z ust samego wskrzesiciela Polski jego zdanie o palących kwestiach doby obecnej, o traktacie austriacko-niemieckim i „ślawetnym” korytarzu gdańskim.

Marszałek odpowiedziałby nam zapewne to samo, co myślą jego rodacy. Niemcy przesadzają doniosłość trudności, które chcą wykorzystywać. Trudności te są oczywiście liczne, lecz przyszłość pracuje dla Polski, której ludność wraża stać rok rocznie o pół miliona miesz-

kańców i której przemysł podnosi się, a handel pomyślnie się rozwija.

Optymistyczny nastrój wskrzesiciela Polski udziela się masom ludności. Widać

ten optymizm w dziełach

Marszałka,

jakie obecnie ukazują się w druku.

Marszałek w zaciszu swego gabinetu dużo pisze, nawet na wypie Maderze większą część czasu

poświęcał on pisaniu wielkiego dzieła, w którym jeszcze raz dążył do napisania miłości dla kraju, dla tej Polski, której on, Litwin, wszystko poświęcił. (PAT)

5 miliardów złotych na walkę z bezrobociem Olbrymie plany stworzenia specjalnego banku

LONDYN. 28.3. — Wyjazd gubernatora Banku Angielskiego, p. Normana do Nowego Jorku wywo-

łał sensacyjne komentarze. Według pogłosek w Nowym Jorku omówione będą szczegóły powoła-

nia do życia wielkiego banku, którego zadaniem będzie finansowanie handlu z Sowietami. Jako udziałowiec przystąpiłby do tego banku Sowiecki Bank Państwowy.

Natomiast zdaniem szwajcarskich kół finansowych, p. Norman opracował

projekt zwalczania bezrobocia

w państwach europejskich przez utworzenie specjalnego banku, który miałby prawo wypuszczać specjalne bony w wysokości dziesięciokrotnej od złożonego na koncie funduszu t. j.

w wysokości 500 milionów dolarów.

Bony te byłyby wydawane poszczególnym państwom na cele uruchomienia produkcji przemysłowej.

P. Norman ma nadzieję uzyskania w Ameryce kredytów w wysokości 50 milionów dolarów na ufundowanie tego banku.

Uczczenie zasług b. wiceministra skarbu 10.000 zł. na stypendjum im. Śl. Starzyńskiego

W Min. Skarbu odbyło się wczoraj uroczyste pożegnanie ustępującego wiceministra skarbu p. Stefana Starzyńskiego. Do p. Starzyńskiego przemówił dyr. dep. akcyz i monopolu p. Julian Kułski, który wręczył p. wiceministrowi adres opatrzony

setkami podpisów oraz książeczkę P. K. O. z sumą 10.000 złotych, jaką urzędnicy skarbu złożyli na ufundowanie stypendjum im. Stefana Starzyńskiego na studium skarbowe przy Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie.

Niezmacony spokój Polski doprowadza Niemcy do szału

BERLIN. 28.3. — Obrona przez Polskę taktyka spokojnego obserwowania potęgającego się konfliktu między Niemcami a mocarstwami zachodnimi i Czechosłowacją. Zaskoczonymi planem niemiecko-austriackiej unii celnej, wytrąca z równowagi nacjonalistów niemiec-

kich.

Prasa nacjonalistyczna rozpowszechnia wyssaną z palca zapowiedź dymisji ministra spraw zagranicznych Zaleskiego w związku z obrotem wypadków na szachownicy międzynarodowej.

Dwie wsie pod wodą Saperzy ratują ludność

Woda na Wiśle pod wsią Przewóz, pow. garwolińskiego, przerwała wczoraj wał ochronny na przestrzeni około 100 metrów i zalala wsie Przewóz Nowy i Stary oraz zagraża wsi Anto-

niówka. Na miejsce wypadku przybył natychmiast oddział saperów na łodziach i zajął się przewożeniem ludności z zalanych miejscowości do okolicznych wsi.

Gen. Kutiepow na torturach w lochach G.P.U. w Moskwie

RYGA. 28.3. — Przed dwoma blisko laty opinie całego świata poruszyło tajemnicze porwanie gen. Kutiepowa, przywódcy emigracji rosyjskiej w Paryżu. Istniało powszechne przekonanie, że Kutiepow został zamordowany i jako bagaż dyplomatyczny przewieziono jego ciało do Rosji.

Obecnie w Moskwie krąży upor-

czywie pogłoska, iż aresztowanie licznych oficerów sowieckich, rekrutujących się z byłych oficerów carskich stoi w związku z zeznaniami więzionego rzekomo w GPU gen. Kutiepowa, którego bolszewicy torturują celem wydobycia od niego nazwisk oficerów uprawiających w armii sowieckiej kontrrewoლucyjną działalność.

Dwu szpiegów litewskich schwytano na granicy

Z pogranicza litewskiego donoszą, że zatrzymano tam wczoraj dwóch podejrzanych osobników, zamierzających nielegalnie przedostać się na teren Rzeczypospolitej.

Podczas rewizji znaleziono

przy zatrzymanych fałszywe dowody osobiste, oraz kompromitujące ich dokumenty polityczne. Władze policyjne przypuszczają, że obaj aresztowani pozostają na usługach wywiadu litewskiego.

Anglicy mają ochotę wydzierżawić chłodnię w Gdyni

W związku ze złożeniem oferty przez przedsiębiorstwo angielskie na wydzierżawienie chłodni gdynskiej oraz zgodnie z postanowieniem Komitetu Ekonomicznego Ministrów wyłoni-

ła została specjalna komisja międzyministerjalna, która upoważniona została do przeprowadzenia rozmów z grupą angielską na ten temat.

Magistrat stolicy zwiększa bezrobocie

Wszystkie warszawskie kawiarnie i restauracje z muzyką wypowiedziały członkom orkiestr umowy. Wypowiedzenia te łączą się z nowym nonsensem, wyległym w głowach magistrackich medrków. Projekt ten zamierza powetować sobie zniesiony podatek „od siedzenia” bardzo wysokim podatkiem w lokalach z muzyką. W ten sposób magistrat warszawski przyczynią się do zwiększenia bezrobocia w stolicy.

Pogoda na dziś

Na północy przeważnie pochmurno, miejscami opady, poza tym pogoda zmienna. Dość chłodno. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Dobra niedziela

Niedziela dzisiejsza nadaje się do stosunków z osobami wyżej postawionymi i do szukania protekcji. Przyjdzie ona, spotęgowana radość życia i nadaje się do składania wizyt i zawierania znajomości.

Projekty powzięte w czasie dzisiejszego popołudnia będą pomyślnie zrealizowane. Wieczór zaś może przynieść nieoczekiwane przygody zwłaszcza w godzinach późniejszych.

Giełda

Dolar: 8,91 i trzy czwarte.
Bank Polski: 133 i pół.
4 proc. poz. inwestycyjna: 93,50.
Rubel złoty: 4,70.

Ciężkie dni

bezrobocia w Warszawie

Liczba bezrobotnych w Warszawie zwiększyła się w ubiegłym tygodniu o 800 osób. W ten sposób stolica osiągnęła naprawdę rekordową ilość bezrobotnych, bo 23.900. Na etacie zasilkowym funduszu bezrobocia pozostaje przeszło połowa ogólnej liczby bezrobotnych. Istnieje uzasadniona nadzieja, że w tygodniu poświęconym nastąpi odprężenie i rozpocznie się systematyczny spadek bezrobocia.

Niema dokąd emigrować z Polski

Wobec prawie zupełnego zamarcia ruchu emigracyjnego, ruchliwy dawniej Hotel Emigracyjny na Powązkach w Warszawie prowadzony przez Polskie Towarzystwo Emigracyjne świeci pustkami. W ciągu marca załedwie kilkadziesiąt osób korzy stało z hotelu, który daje znaczny deficyt. Polskie Towarzystwo Emigracyjne prowadzi per traktacie z Państwowym Urzędem Emigracyjnym w sprawie oddania hotelu pod jego zarząd.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

10.15 Nabożeństwo z kości. pod wezwaniem Najśw. M. P. w Wielkich Piekarach na Śląsku. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Katedr. w Włocławku. 12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz. 3.30 Plyty. 14.40 Tr. z Amsterdamu. 8.30 Tr. z teatru Wielkiego w Warszawie „Parsifal” Wagnera.

Któż z nas nie zna podobnych historii... Jak wódka prowadzi do nędzy i upadku

Zgłoszenie się chorego do poradni przeciwalkoholowej, jest dopiero początkiem niesłychanie trudnego i ciężkiego procesu leczenia. Obowiązkowo odgrywa tutaj wytrzymałość pacjenta.

Ile razy się zdarza, że człowiek napozor zupełnie wyteńczony, bywa po tygodniach lub miesiącach odnawiany w stanie ponownego upadku i rozpicia się? Ile razy ma pacjent najlepsze chęci — lecz słabą wolę? Nie pomagają lekarz i poradnia, gdy ponownie do głosu przychodzi nałóg, który na czas jakiś drzeń przyczajony gdzieś w głębi. Jakże często się zdarza, że pacjent w ciągu dni kilku przestrzega pilnie wskazówek lekarza, a potem —

zwycięża alkohol.

Gdy jednak do lekarstw i porad lekarza dołączy chory swoją wytrzymałą wolę — zwyciężenia alkoholizmu — wtedy może być i będzie napewno wyteńczony.

*

Przed trzema laty otrzymała jedna z poradni wiadomość z jednego z komisariatów warszawskich, że w jednym tygodniu trzykrotnie aresztowano na ulicy dorożkarza J. S. za opilstwo.

Poradnia wysłała pod wskazany adres swoją wywiadownicę, która stwierdziła, że w mieszkaniu dorożkarza ojca sześciorga dzieci, panuje wskutek przepijania zarobków, strajna nędza. Dzieci, z których dwoje chorych na gruźlicę, nikt nie leczył, jadali już od roku kilka razy tygodniowo wyłącznie nieokraszone kartofle. Chleb był wyjętym od kłórej z litosławskich sąsiadek — przy smakiem. Gdy dorożkarza sprowadzono do poradni, sprawa przed stawiała się beznadziejnie. Na drugi dzień po porady, upił się znowu. Twierdził, że ponieważ pije od lat dwadziestu — przestać nie może. Bez kieliszka nie jest zdol-

ny do pracy. Po godzinnych perwersjach i rozmowach, zgodził się na

tygodniową przerwę w picie.

Dzieci mi narazie zapiekowano, dom poweselał i z końcem tygodnia przyszli oboje z żoną dziękować. W kilka dni później J. S., wracając pijany do domu, potrafił na schodach najmłodsze dziecko tak nieszczęśliwie, że spadając

zabiło się na miejscu.

Na drugi dzień po strasznym wypadku przysięgi w poradni wobec lekarza i żony na zdrowie i życie pozostałych dzieci, że wódki do ust nie weźmie. Słowa dotrzymał. Dziś, po trzech latach, przychodzi od czasu do czasu do poradni na pogawędkę. W domu, w którym przed kilku laty dzieci jego zebra-

ły o kęs chleba, jest dzisiaj jego gospodarstwo wzorowym przykładem dobrobytu i szczęścia rodzinnego.

*

W „Cyrku“ (domu noclegowym) przy ul. Dzielnej w Warszawie, znalazł się między nocującą tam biedotą, dwudziestoltni chłopiec z ukończoną szkołą średnią. Wyższe studia przerwał z powodu nałogowego pijactwa, w jakie wpadł pod wpływem

złego towarzystwa.

Rodzice pomarli, krewni, nie mogąc go poprawić, odwrócić się od niego. Kilkakrotnie wskutek pijactwa wyrzucany z posad, jakieś żałował, stając się coraz niżej. Stracił znajomych, wśród których nie było już nikogo, kogoby na pozycję natychmiast przepiętane —

nie naciągnął. Gdy znalazł się w poradni, miał już tylko na sobie lachmany, przez które przeświecało nagie ciało.

Lekarz, który zaczął go leczyć, wyratował go ze stanu, w którym już był tylko krok jeden — do kradzieży lub zbrodni. Po paru tygodniach otrzymał posadę.

Gdy przed kilku dniami na ulicy ukłonił mi się jakiś przyzwyczajony ubrany, uśmiechnięty młody człowiek — nie poznałem go. Dopiero po kilku słowach powitania — zrozumiałem, że mam przed sobą pacjenta, który przed rokiem zgłosił się do mnie w lachmanach, z piętnem, zdawałoby się, nieuleczalnego pijactwa i upodlenia — skończył swe opowiadanie uprzejmie, mój rozmówca — lekarz-psychiatra, dr. D.

Spółka barona z panem Kohnem 50 bezczelnych oszustw „niebieskich ptaków“

Sledztwo w sprawie głośnego oszusta warszawskiego, Alfreda Kohna, używającego również nazwisk: Konecki, Komicz i Konecki, zatacza coraz szersze kręgi. Kohn podający się za redaktora pism „Comodia“ i za współwłaściciela instytutu wydawniczego „Sfinks“ oraz „Polskiej Agencji Wydawniczej“, do konał.

przeszło 50 oszustw

na szkodę firm warszawskich.

Oszust działał razem z drugim „niebieskim ptakiem“, baronem Mariuszem Keles-Krauzem, który poszukiwany jest przez policję.

Kohn wraz z Keles-Krauzem naciągali przedstawicieli firmy „Hulstkamp“ na 500 zł. za ogło-

szczenie w piśmie „Przemysł i Handel“, którego mieli być rzekomo przedstawicielami. U Feliksa Kiszyka (Marszałkowska nr. 19) zakupił oni

futro karakulowe za 2.500 zł., dając 150 złotych gotówką i pokrywając resztę kredytowskie-

Pożar w mieszkaniu wiceministra Becka

Wczoraj popołudniu wezwano do mieszkania p. vice-ministra Becka przy ul. Pięknej 2 w Warszawie III oddział straży ogniowej, gdyż w mieszkaniu tam zajęła się podłoga od wypadłego z pieca węgiel. Po wyrzuceniu części podłogi pożar ugaszono.

mi weksłami, ludzi, którzy również oddawna poszukiwani są przez urząd śledczy.

Kohn i Keles-Krauz nabyli w firmie „Syberja“ Al. Ujazdowskiej 9.

futro fokowe — wartości 1.100 zł., dając 100 złotych a conto i pokrywając resztę również bezwartościowymi weksłami.

W firmie Stanisława Maciąga zakupił meble wartości 1.600 złotych, wpłacając gotówką 70 złotych, a na resztę wystawiając czeki na Kredytowy Bank Spółdzielczy. Czeki te naturalnie nie miały pokrycia.

Za popelnione oszustwa, Alfredowi Kohn-Koneckiemu i Keles-Krauzowi grozi kilka lat więzienia.

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

„Wysłałem za męża młodo, dostaliśmy męża alkoholika. Wywiózł mnie daleko i pozostawił z trojgiem dzieci umierająca, bez grosza. Znalazł się uczciwy człowiek, poślubił mnie z posagiem w postaci 3 dzieci, adoptował je, by mieć satysfakcję, że to są jego dzieci.

Kiedy podrosłały dał im chleb. Obecnie przesładowa go w haniebnym sposobie tak, że on nie może tego przeżyć.

Pytanie, co mam czynić? Czy zostawić dzieci, niech żyją same, bo mają chleb, czy ja mam porzucić swego dobroczyńcę, bo inaczej on to zrobi.

Wanda“.

— Nie wiem, czy dzieci Pani są w tym wieku, że może je Pani zostawić bez swojej opieki. Jeśli to są osoby pełnoletnie lub nie wie im do tego brakuje „na Pani prawo odejść“ i iść za człowiekiem, któremu tak wiele wszyscy zawdzięczacie.

Oczywiście spróbować przedtem należy wpłynąć na dzieci, żeby zaprzętały bezsensownego

prześladowania ojczyzna, który we dług słów Pani zupełnie na to nie zasługuje.

Niech się Pani stara dociec przy czyny rodu, czy nienawiści, jaka ich dzieli. Może tu chodzi o jakieś błahy różnice w poglądach, czy przyzwyczajeniach, które jako matka i żona mogłaby Pani delikatną kobiecą ręką usunąć.

A może mąż Pani źle się wyraża przy dzieciach o ich nieobecnych ojcach, a to bardzo często rani młode dusze boleśnie.

*

„Pospieszam również ze swoją skargą, ciesząc się z góry, że Pan zrozumie moją starganą duszę — pisze „Ela - pesemboka“, tak zwierając się dalej ze swego strapienia:

„Spędzając lato na wsi u krewnych pod Bydgoszczą, poznałam tam sympatycznego młodzieńca. Zaprzyjaźnił się bardzo. Codziennie o godz. 4-ej czekałam z skupieniem kolejkę, która przywoziła mi Ryśka (pracował w Byd-

goszczy). On, gdy spóźnił się na pociąg przychodził pieszo 12 km.

Tak było przez dwa miesiące. Pewnego dnia dowiaduję się, że Ryśk wyjechał do Warszawy. Okropną była wówczas ta wiadomość dla mnie, znajdowałam się bowiem w tak złych warunkach materialnych, że kłopotowałam się zaprosić go do siebie, co musiałoby nastąpić. Byłam b. ambitna.

Postanowiłam z nim zerwać. Serce nie pozwalało, ale ambicja zwyciężyła. Stopniowo zmieniałam postępowanie, doprowadziłam do tego, że odszedł.

Nie spodziewałam się, jakie będą skutki. Sądziłam, że wyjadę — zapomnę.

Gdzież tam, dwa lata minęły i nie było dnia spokojnego od myśli o nim i tęsknoty...“

Panna Ela kocha nadal Ryśka, inni mężczyźni dla niej nie istnieją, nie znajduje zadowolenia w pracy, ani w zabawie, chciałaby naprawić lekkomyślny krok, ale nie wie jak to zrobić. Ambicja znowu staje na przeszkodzie. Wie tylko, że Ryśk jest wolny nadal, że pracuje i studjuje...

— Rade dla Pani mam tylko jedną, wyciąć dzisiejszy odcinek: „Każdy ma prawo głosu“, opatrzyć swoim adresem i posłać Ryśkowi,

może zrozumie dumne motywy, jakie skłoniły Panią wówczas do wyrażenia się jego miłości. Może postara zobaczyć się z Panią i, zaczniecie smuć nanowu zerwaną z tak błahego powodu miłość serdecznego uczucia.

List Pani jeszcze dla kogoś będzie ostrzegawczym przykładem, że nie należy ambicji przekładać nad miłość.

Tak się bowiem dziwnie złożyło, że mam w tece list pewnej młodej warszawianki, która przeżywa obecnie to, co Pani przeszła przed dwoma laty. Kocha i jest kochaną. Ukrywa jednak przed kochanym człowiekiem swoje prawdziwe nazwisko i adres, nie chce przedstawić go rodzicom, gdyż ojciec jej jest dozorcą domowym, Woli raczej zerwać, niż przyznać się do tego.

— Panno Zosiętko J., proszę uważnie przeczytać list EM pesymistki i wyciągnąć wnioski. Nie wolno łamać życia sobie i jemu dla ambicji. Ciężka praca ojca ujmij Pani nie przynosi.

Proszę wszystkich powiedzieć na rzeczonym, jeśli jest rozumnym człowiekiem, zdziwi się tylko, że ukrywała Pani przed nim swych rodziców. Jeżeli zerwie — nie będzie miała Pani kogo żałować.

HUMOR

— Co za dziwny zwyczaj ma ten Antoni. Zawsze idzie torem kolejowym, zamiast gościńcem.

— To dlatego, że boi się samochodów.

★

Panna Barbina ma w Anglii przyjaciółkę, która chciałaby odwiedzić, boi się jednak panicznie morskiej choroby.

— Co mam jeść przed udaniem się na statek? — pyta lekarza.

— Radziłbym zupełnie tanie rzeczy — odpowiada doświadczony eskolap.

★

— Proszę pamiętać, że każdy kieliszek wódki, który pan pije, skraca życie pańskie o jeden tydzień.

— To niemożliwe. W takim razie musiałbym być umrzeć przed stu laty.

★

— Dlaczego ty co rano pijesz aż trzy kieliszki wódki?

— E, bo widzisz, mój kochanku, jeden kieliszek jest moim śniadaniem, a przyzwyczajony jestem, przed i po śniadaniu wypić kieliszek sznapsa.

★

— Ten pokój za 100 złotych miesięcznie odpowiada mi. Chciałbym go wynająć.

— Tylko proszę pamiętać, że wymawiam sobie trzymanie psów, kotów, dzieci, gramofonów, foteljanów, telefonu, radia, pozatem nie wolno trzepać dywanów, śpiewać, chrapać, pić na maszynie, trzaskać drzwiami, przyjmować gości, stukać obcasami o podłogę i w ogóle wymagać bezwzględniego spokoju.

— W takim razie załuję bardzo, ale nie będę mógł wziąć pokoju. Jestem literatem i gdy pisze, czasem pióro moje skrzypi...

Dobrze się dzieje dzieciom milionerów...



W Ameryce istnieją specjalne zakłady naukowe dla dzieci bardzo bogatych rodziców. W zakładach tych wprowadzona jest w ramach wychowania fizycznego obowiązkowa nauka konnej jazdy. Wykłady teoretyczne i ćwiczenia cieszą się wśród uczniów wielkim uznaniem.

SAME PRZYPUSZCZENIA

— Otóż, szanowny panie, przypuśćmy, że oświadczam się o rączkę pańskiej córki.

— Dobrze, przypuśćmy, że ja powiadam: „nigdy w życiu!”

— W takim razie, przypuśćmy, że ja się wieszam...

— Owszem, ale przypuśćmy również, że mnie to nic a nic nie obchodzi.

★

— To pan był w Indiach? No, no. A miał pan szczęście w polowaniu na tygrysy?

— Kolosalne. Nie spotkałem ani jednego z tych potworów.

Rozpoczęcie sezonu motocyklowego



Połączone kluby motocyklistów niemieckich urządziły gremjalną wycieczkę z Berlina do Hamburga, otwierając nią sezon motocyklowy. Na zdjęciu—moment wyruszenia.

Rekordowa kura



Piękna kokoszka „No Drone II” — własność farmera kanadyjskiego Mac Fallister z prowincji Manitoba, zniosła w 365 dniach 357 jaj.

Zona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Baron Karol Hammer smutna swą białą żonę Zofię do poślubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, u którego zdyskontował słabsze wane weksle na 30000 zł., a w noc poślubną wtamuje się do ich mieszkania i za cenę milczenia otrzymuje swe weksła. Nazajutrz Jaworski wraca z pewnej wycieczki na Mazowieckiej otruty morfina. Komisarz Kubiak aresztuje Hammera, lecz baron ustala swoje „alibi”. Komisarz jedzie z wywiadowcą do mieszkania niejakiej Janiny Wołskiej na Mazowieckiej. Mieszkaniec jest pusty — Wołska szukała. Teraz Kubiak spieszy do lekarzy do Jaworskiego. Tymczasem baron po uwolnieniu go z aresztu, jedzie również do Jaworskiego i wymusza od niego czek na milczenie, poczem mija w drzwiach wchodzącego komisarza, któremu Jaworski opowiada następnie, że został otruty przez swą dawną kochankę Wołską.

W tymże czasie w Warszawie dzienniki donoszą o zamordowaniu w hotelu „Albanja” Boruckiego. Śledztwo ustala, że sąsiad zamordowanego, Hammer wrócił do domu w kilka godzin po zbrodni. Policja gubi się w domysłach, gdy zjawia się nocny dozorca i opowiada, że widział o północy jakiegoś mężczyznę, który wyskoczył z okna hotelu i uciekł. W momencie, gdy policja zaczyna przypuszczać, że nikt inny, tylko Hammer jest mordercą, z dworca Głównego odjeżdża do Odąnska jakiś podróżny w okularach w rogowej oprawie, z wąsami i brodą. Teraz akcja cofa się do chwili, gdy baron udaje się na ul. Miał do mieszkania lichwiarza Izaaka Fajgenbaum i żąda dostarczenia sobie fałszywego paszportu. Obaś udają się do krawca na Gesia, gdzie siedzi specjalista od paszportów Mosiek Cukier, swany „starosta”.

„STAROSTA” Z GESIEJ ULICY

— Więc doskonale — odezwał się Hammer. — Będę panu bardzo wdzięczny za dostarczenie mi paszportu.

— Ile?... — zapytał krótko „Starosta” z przedziwną zrećnością pchnął przez zęby, aż na środek kawiarni.

— Co ile? — nie zrozumiał baron. — Ależ jeden tytko, jeden paszport dla mnie.

— Ile? — zapytał po raz drugi Cukier, podnosząc z powagą brwi do góry a równocześnie robiąc niedwuznaczny ruch palcami.

— Ach, pan się pyta o pieniądze — uśmiechnął się Hammer. — No, to ja powinienem właściwie zapytać pana, bo to pański towar, a nie mój.

— Krajowy czy zagraniczny? — rzucił „Starosta” następne pytanie, równie lakoniczne, jak poprzednie.

— Krajowy... To znaczy narazie krajowy, bo później może będzie mi potrzebny i zagraniczny także, ale to jeszcze nie teraz. Gdybym go zresztą potrzebował, zwrócę się do pana za pośrednictwem Fajgenbauma — kiwnął baron głową na lichwiarza a tamten skłonił się uniżenie.

— Fotografie pan ma? — zapytał znów Cukier. — Człowiek ten, zdawało się nie umiał, czy nie chciał powiedzieć więcej, niż trzy słowa naraz, a twarz jego przez cały czas miała wyraz najzupełniej obojętny, znużony nawet, jakby mówił nie o interesach, lecz o zdrowiu ciotki króla sjańskiego, o której dotychczas nigdy w życiu nie słyszał.

Baron wyjął fotografie i położył na stół.

„Starosta” obejrzał ją uważnie, schował do kieszeni i rzekł krótko:

— Rozumiem... Można i tak... Pięćdziesiąt procent drożej.

— Dlaczego? — zdziwił się Hammer. — Co panu za różnica, czy fotografia jest taka, czy inna?

— Taka taksa... — coś, jakby cień uśmiechu przemknęło po twarzy „Starosty”.

— Dobrze, niech i tak będzie — zgodził się Hammer. — Więc ileż to ma kosztować?

— Na kiedy? — padło znów krótkie, wrywane pytanie.

— Na dziś wieczór

— Niemożliwe... Jutro w południe... Trzydzieści procent drożej.

Baron całą siłą woli pohamował się, żeby nie wybuchnąć. Ten lotrzyk najświądomiej drwił sobie z niego, a widząc, że ma przed sobą człowieka zamiętnego, starał się wyciągnąć ile się da.

— Więc ileż ostatecznie? — zapytał Hammer ze złością.

„Starosta” pomyślał chwilke, sphnął znów na podłogę i rzekł spokojnie:

— Okragło cztery tysiące...

Baron skinął głową w milczeniu, poczem zapytał:

— Jakie nazwisko będzie w paszporcie, czy to wszystko jedno?

— Wybiorę najlepsze z zapasu — odparł Cukier. — Będzie ładne, na „...ski”

— Gdzie ja to jutro odbiorę?

— Gdzie pan chce.

— To może pan dostarczy — Fajgenbaum mówi — zaproponował Hammer. — Ale nie później, niż w południe.

— Zrobione... Pięćdziesiąt procent zadek — jutro reszta — dyktował stanowczym głosem swe warunki „Starosta”.

Cztery nowiuteńkie pięćsetzłotówki, dobrze uprzednio obejrzone pod światło przez Cukiera, zniknęły wreszcie w kieszeni jego marynarki i nowi znajomi pożegnali się bez słowa.

Znalazłszy się na ulicy, Hammer z przyjemnością oddychał niezbyt wonnem powietrzem Gesiej ulicy, uważając je jednak za istny cud, w porównaniu z tem, które żarło mu płuca przez ostatni kwadrans.

Przeszli we dwójkę z Fajgenbaumem spory kawał drogi, nic nie mówiąc, poczem we wniec jednej z bram Hammer wręczył lichwiarzowi 2000 złotych na wykupienie paszportu.

— Bądź w domu około południa... Przyjadę po to...

Podał rękę Żydowi i poszedł do taksówki.

Była godzina czwarta popołudniu, kiedy baron wrócił do hotelu i nie wstępując do Boruckiego, wszedł do swego pokoju i w ubraniu położył się spać.

Po godzinie obudziło go pukanie do drzwi.

Był to numerowy, który oświadczył, że jakiś posłaniec ma list do pana barona, który musi mu oddać osobiście.

Hammer rozdarł pośpiesznie kopertę i z trudem odczytał kilka słów, nagryzionych niewprawną ręką:

„Szanowny panie baronie — brzmiał list. — Otrzymałem co dopiero telegram, którego powtarzam: Zawiadomić natychmiast pana Lunia, żeby depeszował, jak zdrowie. Sopoty. „Park - Hotel”. Bagińska. Pan baron mi mówił, coby listy i telegramy do pana Lunia przysyłać do pana barona, co też robię. Z uszanowaniem I. F.”

Wiadomość nie musiała być przykra, skoro baron lekko uśmiechnął się i rzekł do posłańca:

— Zaczekajcie, zaraz napiszę odpowiedź.

Skreślił szybko kilka słów wiecznym piórem na kartce z notesu, włożył ją do koperty, zakleił i razem z jakąś drobną monetą oddał posłańcowi.

— Proszę to oddać temu panu na Miłej.

Po wyjściu posłańca, Hammer nie zdążył wypalić papierosa, kiedy już znowu zasnął.

Obudził się, czując się zupełnie wyspanym i wypoczętym.

— Która to może być godzina? — zadał sobie pytanie i zapalwszy światło, stwierdził, że dochodziła właśnie ósma.

Przejrzał się w lustrze, szybko się ubrał, myśląc z przyjemnością o kolacji, którą zje za chwilę, poczem wyszedł na korytarz i bez pukania zadzwonił do drzwi sąsiedniego pokoju.

Borucki, leżąc na kanapie, czytał książkę, otoczony obłokami dymu.

— Wychodzę — rzekł sucho Hammer od progu. — Wrócę pewno niedługo, ale nie czekaj na mnie, żebym gdzieś poszedł, bo pójdę dziś wcześniej spać.

— Idę z tobą zaraz — zerwał się Borucki z kanapy.

— Nie, idę sam — z temi słowami baron wyszedł z pokoju i zamykając za sobą drzwi, usłyszał eniewny głos Boruckiego, który coś wykrzykiwał za nim w w ślad.

W eleganckiej restauracji na Nowym Świecie pusto jeszcze było, kiedy baron Hammer usiadłszy przy jednym ze stołków czytał położoną przed nim przez wyfraczonego kelnera kartę potraw.

Zamówił kolację i czekając na jedzenie, zatopił się w myślach.

Mało go obchodziło to wszystko, co miał za sobą. Przestał już myśleć o Jaworskim, Zofii nie poświęcił nawet chwili, lecz czując się nanowo bogatym, robił plany na przyszłość.

— Bagińska... — powtarzał sobie wciąż to nazwisko, które odczytał na kartce, przysłanej mu przez lichwiarza. — Bagińska. — Cóż to za spryciarka z tej małej?... Chciałbym jednak wiedzieć, jak to się stało na Mazowieckiej? Czyżby ona?... Nie, to niemożliwe... No, dowiem się niedługo — monologował w ten sposób w myślach.

Wrócił do hotelu piechota, idąc wolno przez ulicę, zalane tłumami przechodniów, rozdrżane hałasem, wrzawą i błyszczące tysiącami światła.

Przed wejściem do hotelu „Albanja” stały dwie taksówki, z których portier przy pomocy chłopca i numerowego wynosił walizki do hotelu, gdzie stało kilka osób z plecakami i neseserami w rękach.

Hammer minął szybko portiernię i wszedłszy po schodach, skierował się do swego pokoju. Zdjął palto i kapelusz, napełnił papierosnicę ze stojącego na stole pudełka, poczem znów wyszedł na korytarz i cicho zapukał do drzwi pokoju Boruckiego.

Odpowiedzi nie było.

Baron nacisnął klamkę i wsunął się do pokoju.

Panowała tu zupełna ciemność.

— Jesteś tu? — zapytał cicho Hammer, szukając ręką wyłącznika od światła.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Tragiczny list z za grobu

Bieda i niedołość życiowe doprowadziły hrabiego do samobójstwa

W niemieckim mieście Dessau odebrał sobie przed kilkoma dniami życie przez otrucie się morfiną członek niemieckiej arystokracji rodowej, 41-letni hrabia Karol Otto Baudissin. Zmarły pozostawił list do redakcji jednego z dzienników berlińskich w którym wyjaśnia powód samobójstwa i opowiada

golgołę swego życia.

„Długole nie starania o posadę — pisze samobójca — nie odniosły żadnego skutku. Prace literackie dawniej chętnie drukowane, obecnie nie znajdowały wydawców, prośby o pomoc, zwrócone do krewnych i przyjaciół

pozostawały bez odpowiedzi.

Mnie i moją żonę wyeksmitowano z mieszkania, meble są zafanowane i mają być sprzedane z licytacji. Zamieszkaliśmy w hotelu, skąd nas po tygodniu wyrzuciono, gdyż nie miałem 80 marek na zapłacenie rachunku. Na zabezpieczenie swej pretensji zarząd hotelu zatrzymał nasze kufry i przybory toaletowe. Żona moja udała się do swych rodziców, którzy również stracili cały majątek i

sami głodują.

Wspierają się na gołej ziemi. Wszystkie papiery wartościowe, biżuteria, niektóre meble, bielizna i odzież są w lombardzie i przepadła w tych dniach, bo procent nie jest zapłacony. Wynajęłem ładny pokój na przedmieściu, nie mogłem się jednak wprowadzić, gdyż nie miałem na zadatek. Zwróciłem

się z błagalną prośbą do dwóch moich stryjów o

pożyczenie mi 50 marek,

ale nie otrzymałem odpowiedzi. W nadziei, że ludzie będą mieli

więcej łitości nad moją żoną po mojej śmierci, odbieram sobie życie. Tylko ta nadzieja daje mi prawo do tego samobójstwa, które inaczej wydaloby mi się

tchórzliwa ucieczka...!

List ten dowodzi wielkiej do presji umysłowej spowodowanej niepowodzeniami życiowymi, ale również wielkiej niezaradności i niedołości. Posiadając biżuterię, papiery wartościowe i kosztowne dywany, można było za cenę ich sprzedaży zdobyć pieniądze potrzebne na rozpoczęcie nowego, na skromniejszą miarę zakrojonego życia, zamiast

uciekać się do żebrani i samobójstwa.

Pewne światło na umysłowość i psychikę hrabiego Baudissina rzuca fakt, że miał on trzech braci, z których dwóch zginęło śmiercią samobójczą.

Jeszcze jeden Harun-Al-Raszyd Król Borys wśród chłopów

Niedawno pisaliśmy o tem, że król Karol rumuński,

za przykładem kalifa

Harun Al Raszyd odwiedza targi i sklepy bukareszteńskie, rozmawiając z ludnością, dowiadując się o ceny i t. p. Obecnie o podobnych wycieczkach przedsięwziętych przez króla bułgarskiego Borysa, czytamy w prasie bułgarskiej.

Król Borys, w towarzystwie tylko swego brata, ks. Cyryla i swego adiutanta, spędził cztery dni w północnej części kraju, nawiedzając

przez plażę bandytyzmu.

Król zwiedził tam cały szereg

wiosek, nie wchodząc zupełnie w kontakt z władzami, i obcował wyłącznie z chłopami, jadając przy ich stołach i

sympatyzując w ich chatach.

Wycieczka ta miała na celu zapoznanie się bliższe z warunkami życia włościan w tej części kraju, dotkniętej przesileniem rolniczym.

Pierwsza podróż podniebna żywych niedźwiedzi

Pilot jednego z samolotów, pełniącego służbę na linii Paryż — Londyn, miał w swej maszy-

nie niezwykle pasażerów. Były nimi

dwa żywe niedźwiedzie,

które odbyły podróż swą w niespełna trzy godziny i przybyły na miejsce przeznaczenia w doskonałym zdrowiu. Niedźwiedzie znajdowały się w drodze w klatkach, a mechanik w czasie podróży kilkakrotnie sprawdzał, czy wszystko jest w porządku. Pilot, który przetransportował niedźwiedzie do Londynu, opowiedział, że tego rodzaju pasażerowie zdarzają mu się po raz pierwszy, chociaż powietrzne podróże zwierząt są na porządku dziennym. Zwłaszcza psy angielskie cieszą się wielkim powodzeniem we Francji i niema prawie dnia, by w samolocie nie znajdował się pies, bywały zaś wypadki, że

leciało ich aż sześć.

Rekord jednak ustanowiła linia Air Union, która przewiozła samolotem dla celów filmowych rosnącego konia z Paryża do Londynu i z powrotem.

Rabunek w płonącym magazynie zlikwidowany przez dzielne ekspedjentki

Wstrząsające, ale i nie pozbawione komizmu sceny rozgrywały się onegdaj podczas pożaru, którego ofiarą padł pewien wielki skład towarowy w angielskim mieście Warrington.

Zanim na miejsce katastrofy przybyła policja, publiczność wtargnęła do magazynu

zaczęła go plądrować,

zabierając bardziej niecenne towary. Na łatwy, jak się zdawało, łup łakomiły się głównie kobiety i dzieci. Ekspedjentki jednak, obecne w magazynie, dzielnie stawiały opór najazdowi

i podbierały przygodnym złodziejom zrabowane przedmioty.

Niektóre cenniejsze suknie i materiały zdołano przy pomocy personelu powynosić do sąsiednich magazynów. Z objętego pożarem czteropiętrowego gmachu nie pozostało nic

pozwyczajnych murów.

Więcej niż 500 kobiet i prawie 100 mężczyzn zostało pozabawionych warsztat pracy. Wiele dziewcząt, zajętych w sklepie jako ekspedjentki, wybuchnęło płaczem, na widok pożaru. Między innymi uległo zniszczeniu około 500 maszyn do szycia.

Żyd z Polski

wysokim urzędnikiem Watykanu

Żydowski uczonec Naftali Fried z miejscowości Polana na Rusi Podkarpackiej został mianowany dyrektorem oddziału hebrajskiego biblioteki watykańskiej. Zarząd biblioteki watykańskiej tak dalece poszedł na rękę nowemu dyrektorowi, że za pewnił mu

rytuałny wikt

i możliwość odprawiania żydowskich nabożeństw, oraz zachowania innych żydowskich przepisów rytuałnych.

Fried jest jednym z najwybitniejszych znawców literatury talmudycznej

i autorem całego szeregu prac w języku hebrajskim, które w kołach naukowych zostały powitane z wielkim uznaniem. Hebrajski oddział biblioteki watykańskiej jest jednym z najbogatszych na świecie zbiorów i może być porównany tylko ze zbio-

rami Muzeum brytyjskiego i z biblioteką uniwersytecką w Jeruzolimie.

„Taniec węzów” nie odbędzie się już nigdy...

W indyjskiej wsi Hopi w Arizonie zmarł kapłan Indian Harry Szu-Pel.

Wraz ze śmiercią czerwonoskórego kapłana wymiera zwyczaj, który nie będzie już miał następcy:

taniec węzów.

Szu - Pel był ostatnim tancerzem węzów na świecie, ostatnim, który posiadał tajemnice tego ceremoniału, przekazywane z ojca na syna w rodzie indyjskich kapłanów.

Pogrzebano go w pozycji siedzącej, by zgodnie z wierzeniami czerwonoskórych mógł dostać się do nieba Indian, które

umieszczają nieopodal wielkiego kanjonu rzeki Kolorado.

Taniec węzów odbywał się co dwa lata w sierpniu i celem jego było

wyblaganie deszczów od bogów.

Już na wiele dni przed uroczystością Indianie zbierają wszędzie węże, potrzebne do obrzędu; nie brak wśród nich żmij jadowitych.

Tancerz brał te żmije w zęby i tajemnicą jego było, w jaki sposób

chronił się od trujących ukąszeń. Taniec trwał tak długo, dopóki nie spadły pierwsze krople deszczu.

Listy miłosne do sprzedania

na rzecz bezrobotnych

Wielokrotna milionerka amerykańska, miss Belmont, która dawniej występowała na scenie jako artystka dramatyczna pod nazwiskiem Elinory Robson i odtworzyła różne role w wielu sztukach Bernarda Shawa, posiada

liczne jego listy miłosne,

pisane do niej w czasie, gdy był jej wielbicielem. Otóż miss Belmont oświadczyła, że zwróciła się do Shawa o pozwolenie

sprzedania tych listów

na rzecz bezrobotnych Nowego Jorku i pozwolenie to otrzymała. Dama ta jest członkiem jednego z licznych komitetów pomocy bezrobotnym i ma wielkie trudności w zdobywaniu kapitałów dla ulżenia ich nędzy. Chce się więc rozstać z listami, stającymi dla niej

cenną pamiątkę,

spodziewając się, że autografy wielkiego pisarza angielskiego obudzą wielkie zainteresowanie i że uda się jej osiągnąć za nie znaczną cenę na rzecz bezrobotnych.

Czytajcie Przegląd Sportowy!

Wąwóz śmierci koło Druskienik Strwożony podróżny zabija trzech przekupniów

W lipcu roku ubiegłego, grupa kuracjuszków druskienickich wybrała się na dłuższą wycieczkę samochodową. Wracano do zdrojowiska późną nocą.

Już nieopodal Druskienik samochód, wiozący pp. Wrześniowskich z córką (z Warszawy) i p. Jana Gołębiowskiego, pisarza hipotecznego z Końskich, nagle stanął. Panna Wrześniowska targnęła za ramię p. Gołębiowskiego, który drzemał. Kiedy p. G. zbudził się i usłyszał słowa „bandyci”, sporzał w tył. Droga szła poprzez wysoki wąwóz. Wpoprzek stały 3 furgony, naładowane kosztami. Obok w świetle refle-

ktorów samochodu, stali trzej mężczyźni z olbrzymimi drągami w rękach. Jeden z tych ludzi skierował się ku samochodowi. Wówczas p. Gołębiowski dobył rewolweru. Wystrze-

lił trzy razy. Wszyscy trzej ludzie z drągami padli, ugodzeni celnymi kulami p. G.

Automobiliści usunęli z drogi przeszkody i już bez przysług przybyli do Druskienik,

gdzie p. Gołębiowski zawiadomił o wypadku posterunek policji.

Patrol, wysłany na miejsce, znalazł dwa trupy i ciężko rannego człowieka. Byli to przekupnie z Grodna, trudniący się handlem produktami wiejskimi.

Tym razem wieźli oni transport drobiu żywego na rynek do Druskienik. Już niedaleko celu podróży jeden z przekupniów dostał straszliwych boleści. Nie mógł iść, a miejsca na wozach nie było. Postanowiono zatrzymać zbliżający się samochód, by zabrał chorego i kiedy w oddali zamajaczyły światła latarń auta, ustawili swe wozy wpoprzek drogi. W ten sposób zgotowali sobie zgubę.

Automobiliści wzięli ich za bandytów. Zginęli wszyscy trzej, bo i ciężko ranny zmarł po kilku dniach w szpitalu grodzieńskim.

W wyniku tragicznej pomyłki odbył się przed Sądem Okręgowym proces karny przeciwko p. Gołębiowskiemu.

Wyrok zapadł uniewinniający. Urząd Prokuratorski odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Wilnie, żądając ukarania oskarżonego.

Rozprawę wyznaczono na dzień 8 kwietnia r. b.

Rewindykacja zabytków grodzieńskich

Po wywiezieniu Stanisława Augusta do Petersburga władze rosyjskie w barbarzyński sposób ogołociły zamki grodzieńskie. Znaczna część mebli została wywieziona do Wilna. Stąd, po upadku powstania styczniowego, przepiękne biur-

ko Stanisława Augusta i dwa rzeźbione krzesła z czasów saskich, pochodzące z zamków grodzieńskich, wywieziono do Moskwy.

P. J. Jodkowski w 1910 r. odnalazł te zabytki grodzieńskie w składzie b. Muzeum Rumiancowskiego w Moskwie sporządził zdjęcie fotograficzne, na podstawie czego oraz dokumentów, odnalezionych w archiwum tegoż Muzeum, obecnie po kilku latach usilnych starań, udało się te zabytki odzyskać dla Grodna.

Dyrekcja Muzeum Państwowego w Grodnie została już powiadomiona przez Dyrekcję Państwowych Zbiorów Sztuki w Warszawie, że biurko Stanisława Augusta i dwa rzeźbione krzesła z zamków grodzieńskich w krótkim czasie zostaną przesłane do zbiorów Muzeum grodzieńskiego.

W 1930 r. na terenie naszego województwa

Wykupiono 28.655 świadectw przemysłowych

W tych dniach w Wilnie odbyło się plenarne zebranie Izby Przemysłowo - Handlowej. Porządek dzienny zawierał 14 punktów. Na początku zebrania została definitywnie załatwiona sprawa budowy gmachu Izby której koszty budowy mają wy-

nieść 665 tys. zł.

Budowa będzie rozpoczęta jeszcze w roku bieżącym. W jednym z następnych punktów porządku dziennego p. dyr. Zawadzki dał w skrócie charakterystykę sytuacji gospodarczej Okręgu Izby w r. 1930.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż wykupiono w 1930 roku 62,350 świadectw przemysłowych z czego w Woj. Białostockim 28.655, Wileńskim 19.604. W 1929 roku wykupiono w Woj. Biał. 29.586, w Wil. 26.966.

Dzięki rzeczowemu traktowaniu odnośnych zagadnień przez zebranych, porządek obrad został wyczerpany względnie szybko.

Ucieczka umysłowo-chorego KUPCA

Od pewnego czasu mieszkaniec wsi Krypno Franciszek Kupiec zdradzał objawy umysłowej choroby. Badanie lekarskie ustaliło, że przy odpowiedniej kuracji można Kupca wyleczyć.

Wobec tego starostwo powiatowe poleciło mu zgłosić się do gminy w celu odesłania go do Choroszczy. Chory dowiedziawszy o tem, zbiegł i ukrywa się.

Wykrycie przemytnika

Podczas rewizji w fabryce Sally Hepner w Grajewie znaleziono przedmioty pochodzenia niemieckiego, sprowadzone do Polski nielegalnie.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

Tajemnicze pochodzenie dowodu osobistego

Na terenie pow. grodzieńskiego został zatrzymany Leon Zawadzki, przybyły z Warszawy, który legitymował się dowodem osobistym, wydanym mu przez Starostwo Pińskie.

Na skutek telefonicznego po-

rozumienia z Pińskiem okazało się, że dowód taki z tego Starostwa nie został wydany.

Policja prowadzi wobec tego dochodzenie celem ustalenia tożsamości zatrzymanego.

Ku przestrodze dziewcząt wyjeżdżających do większych środowisk

W związku z niepomyślną sytuacją na rynku pracy, młode dziewczęta w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia, wyjeżd-
dzają tłumnie do większych miast, aby tam znaleźć pracę.

Pracy tej nie znajdują i często wpadają w ręce handlarzy żywym towarem, w następstwie czego zostają wywożone zagranicę.

Aby temu zapobiec, min. spr. wewn. wydało zarządzenie do wszystkich władz administracyjnych i samorządowych, by przeprowadziły akcję uświadamiającą dziewczęta o bezcelowości wyjazdu do większych miast w poszukiwaniu pracy, bowiem pracy tej nie znajdują, a mogą łatwo dostać się w ręce niebezpiecznych „przedsiębiorców”.

Aby temu zapobiec, min. spr. wewn. wydało zarządzenie do wszystkich władz administracyjnych i samorządowych, by przeprowadziły akcję uświadamiającą dziewczęta o bezcelowości wyjazdu do większych miast w poszukiwaniu pracy, bowiem pracy tej nie znajdują, a mogą łatwo dostać się w ręce niebezpiecznych „przedsiębiorców”.

Kradzież w sztucznym tłoku

P. Feliksowi Pierchalskiemu (Wojskowa 20), przy wykupowaniu bitetu kolejowego, w sztucznie utworzonym przed kasą natłoku, skradziono gotówkę, legitymację służbową i inne dokumenty.

Poszkodowany prosi złodzieja o odesłanie legitymacji i dokumentów, nie posiadających dla niego wartości.

Mianowanie Komendanta Ośrodka Wych. Fizycznego W BIAŁYMSTOKU

Komendantem Państwowego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Białymstoku został mianowany por. Stanisław Gorącz-

ko z 1 p. p. Leg., który w najbliższych dniach obejmie urządowanie.

Kurs dla kierowników

7-mio klas. szkół powszechnych

W dn. 9 kwietnia b. r. rozpocznie się w Grodnie kurs dla kierowników 7-mio klasowych szkół powszechnych z terenu całego województwa białostoc-

kiego, pod kierownictwem p. insp. Komandera.

Howstały z jego inicjatywy a organizowany przez Kuratorium Warszawskie, wzbudzi niewątpliwie silne zainteresowanie wśród sfer nauczycielskich z całego terenu.

Handel przedświąteczny

W związku z nadchodzącymi świątami w okresie od dnia 29 marca do 4 kwietnia sklepy mają być zamknięte o g. 9-e wieczór.